

ŃOWA

BIALSKI KWARTALNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY

MAKSYM

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

BIAŁA PODLASKA NR 2-3(2) 2006

KLUB LITERACKI "MAKSYM"



"nom omnis moriar"

łac. "nie wszystek umrę, będę żył w moich utworach"

PORTRET PSYCHOLOGICZNY Z KOTEM W TLE

*„nie potrafię być tylko człowiekiem
jest we mnie spłoszona mysz
i lasica węsząca zapach krwi
i przestrach i pościg
porosłe włosom mięso
i myśl”*

Halina Poświatowska

Wrodzony ból istnienia zdaje się oczywistym schematem psychologicznym typowym dla poetów tragicznych, ale jak nazwać to, co siedzi na dnie duszy każdego poety, który świat ogląda wielokrotnością myśli i przeżyć. KATARZYNA PIĄTKOWSKA należy do pokolenia poetów, którzy dotykają magicznej strefy poezji, jest to rzecz niesłychanie rzadka, która zdarza się raz na wiele pokoleń. Ten magiczny klucz odkrycia prawdy to niesłychanie wielki dar i wielka odpowiedzialność, bo nie da się tego tak po prostu zostawić i odejść w czeluść codzienności. Czy pojawienie się nowej generacji, która uderzyła falą w latach siedemdziesiątych jest jeszcze rzeczą obecną w polskiej poezji, a szczególnie w poezji kobiecej, jeżeli jeszcze taka istnieje? Myślę, że ta poezja objawia się w twórczości Katarzyny Piątkowskiej, to ma duże znaczenie szczególnie w małych środowiskach literackich, chociaż takie próby podejmowały już na początku lat osiemdziesiątych w Białej Podlaskiej dwie znakomite młode poetki, Elżbieta Kuc i Ewa Kozłara. Po latach pojawiła się nowa znakomita poetka Kasia Piątkowska, której poezja nie zamyka się do poziomu słodkich uniesień dziewczęcia zakochanego o gołęmb serduszk, ale jej teksty patrzą prawdzie prosto w twarz, z całym swoim heroizmem istnienia, jej wizja miłości ma aspekt najwyższych przemian metafizycznych. Jej poezja zarówno jak i obrazy są gwałtownością natury, intensywnością istnienia to domena młodej poetki. „Portret psychologiczny z kotem w tle” to tytuł pastela Katarzyny Piątkowskiej idealnie pasującym do niej. W jej twórczości nie ma miejsca na jałowość słów, nie ma miejsca na nudę, dynamizm poezji jest adekwatny do tego jak żyje poetka, z jakim styka się na co dzień globem.

a kiedy się już urodzisz
w połowie skroni
rozwachlarzonego słońca
nowy bieg zdarzeń się stworzy
a kiedy się już urodzisz
piękno w bezukryciu
będzie trwać
a kiedy się już urodzisz
światłem osiadły
na rzęsach motyla
pregowany deszczem pejzaż
bezhatałnie trafi mi w dłoń
abym mogła ci go podarować
jak promyk słońca
motylom bezdomniejącym jesienią
bo kiedy się już urodzisz nadziejo
będziemy żyć ponad stan
z każdym tułaczem dniem
pod rękę

Katarzyna Piątkowska w swojej poezji uprawia rodzaj znajomych już nam krajobrazów bliskich twórczości Haliny Poświatowskiej, jej liryki połykają znajome nam słowa: trawa, anioły, pszczołki. Ta tylko z pozoru prostota unika jednak prostej linii, za to symbolika w metaforze aż uderza swoją dojrzałością poetycką. Żyje szybko i intensywnie, chce osiągnąć pełnię życia za wszelką cenę. Tak samo jak Halina Poświatowska żyje w ciągłym napięciu emocjonalnym, posiada olśnienie innymi światami, jest to rodzaj ponadprzeciętności odbierania obrazów świata i przestrzeni. Motyw natury i duszy w jej poezji to proces przetwarzania się w formę idealnej symbiozy.

dąb modry bladawy od mgły
ciemność powoli w nim tonie
wiatr go przewiewa jak pieśń
jak gitary akord
konary ma przeciążone snem i baśniami
trzyma się za brodę
splicioną z pędów
bluszcz po nim chodzi wijąc głębi labirynt
pozostaje cichym
rozmawia tylko trącony wiatrem
im starszy
tym większy cień upada z niego
ma wklęsłość kształtów na swojej skórze
jak ludziom się srebro
na skroniach kładzie
tak drzewom mech

Nienasycenie wyobraźnią zaciera granice między dniem a nocą, to jak zatracenie w tańcu, jak bieganie nago na płomiennej łące za aksamitnym trzepotem motyla...

Nie dla niej silencium sacrum, nie dla niej zakamarki szarej egzystencji. Katarzyna Piątkowska szuka w sobie prawdy, szuka z dojrzałością poetycką, draży w sobie istotę trwania.

miałam do dyspozycji
światło i cień, słońce, chmury,
obrazy wody, płynącej rzeki, traw na łące,
wiatru poruszającego gałęzie drzew
dodałam do tego oddechy bez słów
szepty, bicie serca
przemieszałam wszystka ze sobą
wycięłam akty ludzkiego ciała
powstał obraz przenikających się nastrojów
dwojga ludzi
tylko przyroda i prostota
potrafi opowiedzieć szal
tylko cień pokaże blask skóry
a światło delikatność kropel emocji
jeden szept wypowie więcej od tysiąca słów
miłości nie można opisać
nie pokaże się jej wprost
ciało to nie wszystko –
ważniejsze jest to co uwięzione w ciele
to co umyka
jak spłoszony westchnieniem końca ptak

Przyglądam się poezji Kasi Piątkowskiej już kilka lat, widzę w niej nadzieję dla Klubu Literackiego MAKSYMA, jej kontemplacyjna modlitwa nad przyrodą, miłością, człowiekiem sama w sobie jest świątynią POEZJI.

Z poezją w Białej Podlaskiej zetknąłem się ponad dwadzieścia lat temu, ale jeszcze nie spotkałem poety tak w cudowny i finezyjny sposób opisującego otaczający nas świat z takimi szczegółami jak robi to Kasi...

„mgła oparta o korony topól
moczy chłodne stopy (...)”

HELENA ROMASZEWSKA

CREDO

masek na twarzy nie ćwiczę
ani przed lustrem
ani przed światem

stoję przed tobą
jak drzwi otwarte
witam się sercem
jak z brylantem

jestem przy tobie
jak otwarta księga
w której każde słowo
to przysięga

pod łagodnymi lampami rozumu
zapalam światło nadziei i wiary
dla ciebie wyzwolona z tłumy
w inne wymiary
wchodzę
w twe ramiona

z ufnością i ze spokojem
patrzę w oczy świata
w dobre oczy twoje

słów dobrych
między nami szukam
dla nas

z dobrych słów
z najlepszych
ze słów koronkowych
z kryształowo czystych
przezroczystych

z misternych jak marzenia
z delikatnych jak sumienia
z cichych

odśłona
w oknie na świat
z widokiem na człowieka
ze ścieżką do serca

Otwieram wieczną księgę ksiąg
Szukam rozwiązania na dziś

Słowa wielkie jak uniwersytety
Rozsuwają zasłony czasu
Wyłamują gęste kraty niemożliwości

Rozjaśnia się noc problemów
Nabrzmiała ciemność mięknie
Żelazna obręcz wokół serca
Niebawem pęknie

Woda źródłana i prawda żywa
Niebo otwiera
Bielmo z oczu zmywa

Tu i teraz w królestwie miłości
Tu gdzie życie jest powoływane
Tu gdzie życie jest pielęgnowane
Wartościowe i piękne dla wszystkich

W księdze ksiąg rady zapisane
Wskazówki dla małych i wielkich
W człowieczym królestwie bożym

TU I TERAZ NIE NALEŻY SIĘ
TRWOŻYĆ
MIŁOWAĆ SIĘ WZAJEMNIE TRZEBA
W KAŻDY CZAS
JAKO I ON UMIŁOWAŁ NAS

cud
objawienie
każdego dnia

wystarczy spojrzeć w sumienie
zajrzeć w rachunek serca
winien- ma

z jednej strony oczy anioła
z drugiej świeca zapalona
światło dookoła

spokój
na dom sprowadzi
do miłości przekona

na ten czas
uśmiechnięta
Ikona

WIESŁAW GROMADZKI

DZIENNIK LIRYCZNY – Listy do Dziadka /fragmenty/

12.04.2004

Zima była wyjątkowa. Mam nadzieję Dziadku, że przeżyłeś ją spokojnie. O kwietniowym kwitnieniu można tylko pomarzyć. Liście jeszcze boją się zimna. Nic, więc dziwnego, że pierwsze objawy wiosny też okazały się niezwykle. Nagle ze swojego czwartego piętra zobaczyłem rzekę zamienioną jezioro. Takiej Krzny nie widziałem od kilkunastu lat. Patrząc na to myślę, że takie jezioro w środku miasta ma swój urok. Wracając ze spaceru poczułem nietypowy zapach. Tak pachnie duża ilość wody. „Jezioro” nocą wyglądało bardzo ładnie. Przeglądały się w nim światła latarni i pobliskich ulic z drugiej strony miasta. Wierze kościołów w odbiciu jeszcze urosły. I jeszcze jedno Dziadku. Od dłuższego czasu jestem sam. Ze względu na długie zmęczenie czuję potrzebę wiosny. Głowę przytulić do ciepła i wreszcie zasnąć spokojnym snem.

21.04.2004

Byłem Dziadku w Serpelicach nad Bugiem. Tam zawsze ładnie. I to niesamowite powietrze. Przyroda trochę zaskoczyła. Było ciepło, ale w leśnych zagłębieniach śnieg. Taka zima – lato. Bug trzyma wysoki stan wody. Tak kiedyś wyglądał każdej wiosny. To rzeka pełna moich wspomnień.

5.09.2004

U nas Dziadku padało kilka dni. Dzisiaj pogoda. Ale jest chłodno. Powietrze jak to mówią, orzeźwiające. No cóż dziadku lato kończy się. Czuję jednak słoneczny wrzesień. A może to optymizm z dawno nie zaznanego odpoczynku. Nareszcie trochę popływałem, bez tego nie poczułbym lata. Być może nadchodzi wyż. Oby jesienne deszcze nie rozstroiły mnie niżowo.

U mnie Dziadku obrazki tej wiosny i lata to wielki kwitnienie, bujne trawy i osty. Gorąco i coraz bardziej trudno. Pod oknem łąka zupełnie wyschła. Jeszcze w maju była pełna krzyku ptaków i kolorów.

U mnie Dziadku są jeszcze bociany. Dużo bocianów. Nad Bugiem w wielu miejscach w takich ilościach, że wydają się być elementem krajobrazu. Przed ponad wiekiem Zygmunt Gloger, wielki krajoznawca napisał, że wielkie sympatyczne ptaszyska przyjaźniły się ze zwierzyną z chłopskich zagród. Dzisiaj nie jest tak dobrze. Ale nie przeszkadzają im nawet plażowicze. Zapatrzone w rzekę dają się podejść nawet na piętnaście metrów. Godne podziwu zaufanie do ludzi...

Pierwszy raz Dziadku widziałem bociana, który na kopie siana oglądał okolicę. Wyglądał jak wiatrak na wzgórzu, albo przynajmniej obserwator na kościelnej wieży. Było to między Malową Górą a Neplami, gdzie Krzna jest powykręcaną, żywą rzeką. Pod moim oknem w blokowisku jest równa, wyprostowana, chociaż także nie pozbawiona uroku. Wtedy zobaczyłem jej rozlane ujście wśród nepalskich wzgórz.

I wiesz Dziadku. Tego lata jakoś inaczej usłyszałem żaby. Do tej pory kumkały, rechotały, a teraz zagrały. Różnymi głosami w różnych tonacjach. Jak to mówią – orkiestra natury. Lubię czasem samotne wędrówki. Dają możliwość zobaczyć, usłyszeć i poczuć. To zapachy wyznaczające granice pór roku. Są oddechem ziemi. Kwiaty są i znikają wraz z kolorami. Początek wiosny pachnie wilgocią i ciepłym błotem. Zima ma mapach zamrożonej oranżady. Jesień pachnie pomidorem i śliwką. Czerwcową noc istna ziołowa drogeria. Sierpniowa noc ma zapach ciepłych ramion ziemi, kwitnącego jeziora i dojrzałej ryby.

Wśród otaczających mnie kobiet wyż. Tu też widać koniec lata...

Czekam Dziadku, kiedy będę mógł przejść się wśród szelestu suchych liści u Ciebie, z Twoją jesienią...

14.09.2004

U mnie Dziadku we wrześniu ziemia oddycha w sposób widoczny. Poranne mgły. Potem słońce. Ostatnie dni są wyjątkowo ciepłe. Dzisiaj mówi się o temperaturach, których nie powstydziliby się nawet czerwiec.

W tym roku jarzębiny i róże są jak zawsze czerwone, ale jakby większe. Po letniej suszy znów jakby wiosna. Trawy nabrzmiały soczystością.

Dzisiaj Jakub ma piętnaste urodziny. Czasem milczący. Czasem bardzo gadatliwy. Da się lubić. Trochę przypomina mnie samego i Dziadka. Taki trochę typ małego filozofa.

A jakby na drugim biegunie sąsiadka pod oknem. Ma ponad lat. Przesiadując w ciepłe dni, wiele jeszcze potrafi wydobyć ze swojej pamięci. Jej żywotność wprawia w zachwyt. Aż robi się wesoło. Tak Dziadku...

ANNA SACHARUK

W CZERWCOWY WIECZÓR PO DESZCZU

Mgły nad łąkami
jak mleko
rozlane ręką Boga
z wielkiego dzbana w niebie.

Kępy drzew i zarośli
jak okręty
unoszone falą
niebieskiego napoju.

Płynmy nimi
w przedwieczornej porze,
żeglujmy ku wyspom pamięci
dzieciństwa i lat młodości.

Życiodajny deszcz-
po długiej suszy
ożywi przyrodę, wyostrezy kolory
zieleni, błękitu i bieli...

Spotęguje zapachy
czerwcowej łąki:
macierzanki, mięty, piołunu...

Trwaj, cudowny, przedwieczorny czasie
zasłuchany w koncert głosów ptasich!

MARZENIE

Powrócić do domu
gdzie tyle przeżytych lat...

Do domu z gankiem
oplecionym różami
bzem jak bukiet
jaśminem przy oknie
odurzająca maciejka
pąsową piwonią
kępą mieczyków
zakwitających na Anę

Posłuchać słowika
kłąskającego w gałęziach brzozy
przy księżycu blasku

Doczekać dnia
kiedy marzenie się spełni.



RYSZARD BURCZAK ABRAMOWICZ

nie chcę waszych bogactw
pałaców
waszych banków
samochodów luksusowych
waszego Internetu
tytułowych nominacji
stołków posadnych
chcę swoją drogę
z wierzbami
gniadosza
z turkoczącym wozem
takim kolorowym
piękno dnia wschodzącego
skowronka
stadko ptactwa
wodę nie zatrutą
łany zbóż złocistych
szumiących
na chwałę
jedynemu Stwórcy

REKOLEKCYJNY SEN

Czy może być piękniejszy sen
na stare lata moje
że rekolekcyjny Patron Stróż
zaprosił w swe podwoje
zobaczyłem tam przepiękny sklep
jakiego już nie ujrzę może
w którym w precudnej bieli anioł
sprzedawał dary boże
były tam dobroć, miłość, zdrowie
szczęście, życie, świętość, piękno wiary
więc chciałem kupić trochę darów
tylko, że jestem już za stary
bo przecież większość ich już mam
choć zniszczone biegiem życia
a do tych wielkich świętych darów
jestem za grzeszny do zdobycia
ale dziękuję aniele mój
może nabędę większej wiary
że Bóg nade wszystko jest
rozdając ludziom swoje Dary.

maki
to moje radosne wspomnienia
pamięć młodości
blask młodych oczu
marzenia baśniowe
tego świata
przyszłości
a kiedy przekwitły
pozostał smutek
głębokie westchnienia
liczne problemy
w życia potrzebie
i co raz to
słabsze nuty
w mojej stroskanej
duszy



BEATA SĘCZYK

ZŁAMANA PRZEZ WIATR

Nie potrafię być kimś twardym
skostniałym jak stal
beznamietnym.

Jestem kwiatem polnym
lżejszym niż wczorajsza dobra myśl
rosnę nad wybrzeżem wspomnień
wnikam w leśne polany
trwam tam z nadzieją
oczekując na codzienne słońce.

DOTKNIĘCIE SUMIENIA

Ocalić przed zbrukaniem
w bezsilności
ludzką małość.
Ocieplić serce
wiarą i nadzieją
wzlatująca ponad mizerną myśl

Nie myśleć
nie odczuwać

trwać, idąc wciąż do przodu
niosąc na rękach niespokojne
zaleczone sumienie...,
które wciąż pragnie
zмагаć się ze złem.

MARTA FILIPEK

Zapadła ciemność
Zgasły wszystkie dobre ogniska
Pozostał jedynie chłód otaczający wszystko
Pozostał strach o znalezienie
dobrej drogi
Pozostał człowiek
smutny siedzi przy blasku Księżyca
Samotnie patrzy na ten
nieznany świat
Płacze...
A wiatr jak niewidzialna ręka
ociera łzy
Przypadek?
Po chwili wszechświat
słyszy głos wymawiający słowa...
słowa modlitwy „Ojcze Nasz”
Człowiek zasypia
a nowy dzień pomалу
rodzi się do życia

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

MOJE JEDYNE ŻYCIE

Nie jestem kwiatem
który można spokojnie zerwać
lub trawą,
którą można bezwiednie podeptać.
nie jestem też motylem,
który chciałby być pochwycony przez wiatr...

Żyję by pięknieć
intensywniej pachnieć
zielenić się w słońcu
i zatrzymywać swe loty
w poświęcie księżyca.

Nikt nie może rozerwać
mojej stałości,
moje życie jest trwałe, jedyne
przedstawia sobą piękno
ogarnięte promieniem słońca.

Kolejna wizja zagłady
Zagłady człowieka
Przepada wszystko
Nawet wiara przemienia się jedynie w
błaganie
Ziemia rozstępuje się i ukazuje swa otchłany
swoją prawdziwą postać
mrok i zniszczenie

Człowiek przepadnie
Narodzi się nowy
do nowej walki
i nowego umierania

Ziemia pokryje się kolejną warstwą męki
której echo przepadnie w odległej przestrzeni

Człowiek przepadnie
Zginie również Czas

MONIKA DUSZYŃSKA

anioł...
niebieskie skrzydła...
niebo na ziemi
i kiedy jest –
jest niebiesko
butelka wódki
pusta do połowy...
kawa w kubku...
dogasający papieros...
nowa rola nieba
odpływamy...
niebieski kwiat...
niebo z którego pada deszcz...
łzy marzeń,
które zapomniane
błąkają się po dnie rzeki...
łzy miłości i gorycz...
anioł zniknął,
zostałam sama...

My
Zapomnij, kiedy ja.
I dotykając kropel światła
Szeptalam myśli układne
Zamknęłam je w pudle marzeń
Kroję je na mniejsze części
I dawkuje raz po raz
Karmiąc gołębie
Które uciekają spłoszone
Porannym słońcem
Rozkładają płatki
Polne czarne kwiaty
Odchodzisz ze snu
Który żył
Całe 5 sekund...

ukochaj,
ucałuj
bo kiedy nie ma światła
są przyspieszone oddechy
i myśl, żeby mieć Cię obok
zapomnieć co było
zamknij oczy...
chcę tylko Ciebie,
i nic więcej
nic więcej
do szczęścia
nie trzeba...

GRZEGORZ SZUPILUK

DZIURA W SERCU

dziś cyrk
zawitał w moim mieście
kiedy spojrzałem na obsadę
obudziły się we mnie wspomnienia

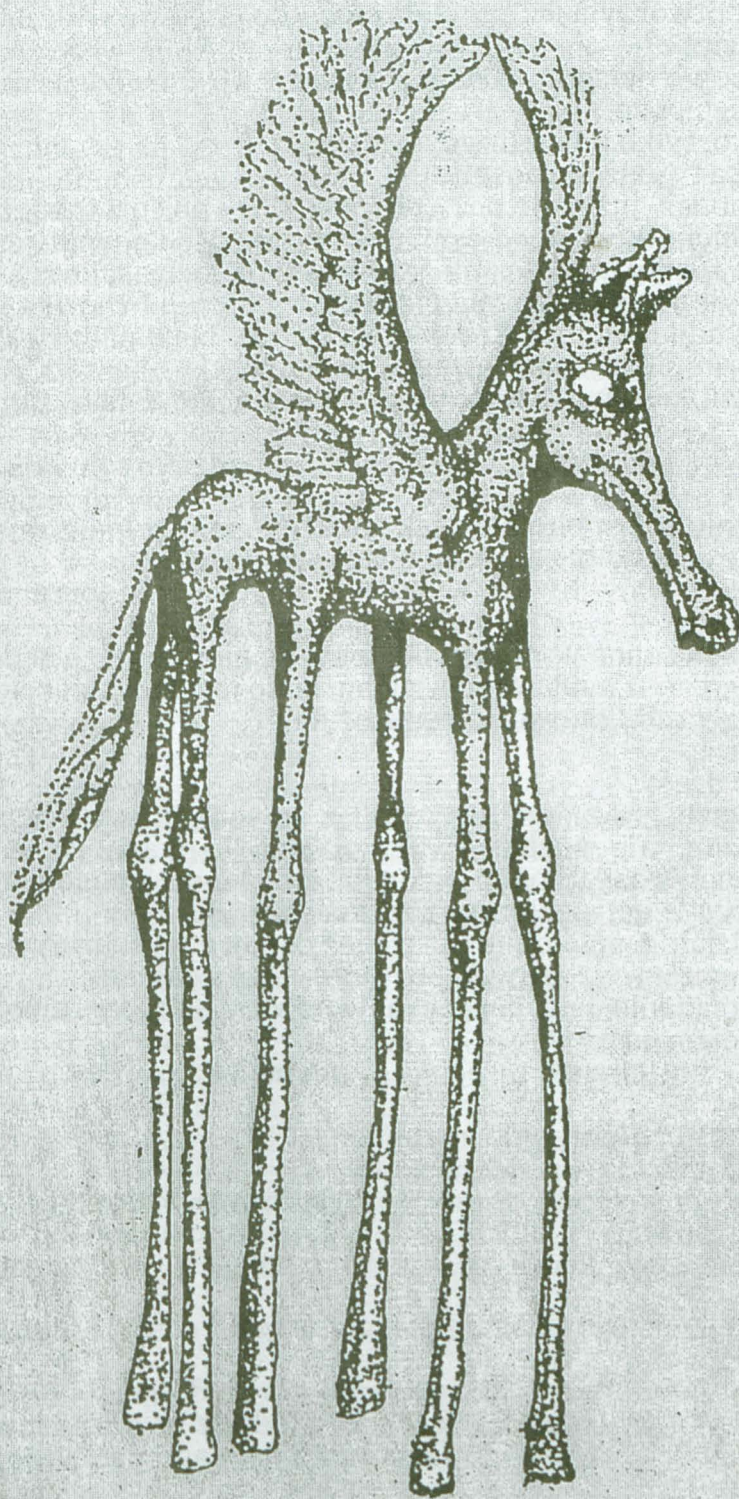
kiedyś jako dziecko
powiedziała
że marzy zostać tancerką w cyrku
teraz nią jest
piękna niczym promienny dzień

znowu spotkam się z nią
dzisiaj spotkam się z nią
z moją czarną różą

po przedstawieniu
dałem jej kwiaty
i całe życie
przeleciało mi przed oczami
nasz promień zgasł
ale ja zdałem sobie sprawę
że mam w sercu dziurę
dziurę w kształcie miłości

KRAINA SAMOTNYCH RÓŻ

odstawiłem w kąt broje
muszę być bardziej wrażliwy
by odnaleźć miłość
opuszkami palców ucę się
dotykać płatki kwiatów
ucę się leczyć rany
kwiatów o złamanych sercach
ja – mały książę – jeden z wielu
w krainie samotnych róż
różę potrzebują słońca
nie światła słonecznego
ale światła twarzy ukochanego księcia
tak książę
dotknij różę delikatnie
a ona zapachnie rajem
zamknij oczy
zaczynają się czary



JÓZEF KIMSA

Pięknego letniego poranka cichutko wstałem, żeby nie obudzić nikogo. Chciałem pójść do lasu i ubierać trochę grzybów na obiad. Zacząłem zakładać bez najmniejszego szmeru spodnie i buty, jednocześnie ukradkiem zerkając, kontem oka, na śpiącą córeczkę. Pomimo mojej ostrożności, lekko potrąciłam krzesło. Córeczka drgnęła i zaczęła bardzo powoli otwierać jeszcze zaspane oczy, a ujrawszy mnie na pół ubranego natychmiast otworzyła je i zapytała cichutko:

-Tatusiu, a gdzie ty idziesz?

-Śpij kochanie- odpowiedziałem również cicho- bo obudzisz mamusię, a jest zmęczona i niech jeszcze pośpi.

-Dobrze, będę cichutko, tylko powiedz gdzie idziesz?

-Idę córeczko do lasu, a ty jeszcze pośpij.

-Nie chce już spać, zobacz, już moje oczy nie śpią, chcę pójść z tobą, proszę cię- weź mnie do lasu, będę iść cichutko, żeby nie obudzić zajączka, bo pewnie jeszcze śpi.

-Tak zajączek jeszcze śpi i ty jeszcze połóż główkę na poduszeczkę i zaśnij.

Ale dla córeczki nie było już snu. Wstała cichutko z pościeli i zaczęła szukać swojego ubranka. Wzięła swoją najładniejszą, koronkową suknię, białe pantofelki, oraz założyła na głowę koronę, którą kupiliśmy z żoną na bal maskowy.

Gdy ją zobaczyłem tak ubraną, lekko uśmiechnąłem się i żeby jej nie zapeszyć, delikatnie zapytałem:

-Kochanie, a ty gdzie się tak wystroiłaś? Przecież nie idziemy do kościoła, ani na bal tylko do lasu.

-Tak- odrzekła dla mnie też spokojnie- jak zobaczy mnie w lesie zajączek to zapyta skąd jesteś księżniczko i czego tu szukasz, może zabłądziłaś?

I nie wiem jak długo trwały by te wymysły, gdybym nie przerwał cicho, lecz stanowczo:

-Słuchaj kochanie! Trzeba założyć dresy i adidas. Po pierwsze, że będzie ci wygodnie chodzić, a po drugie, będziesz miała więcej ruchu, bo to jest kawałeczek drogi.

Bardzo niechętnie zaczęła zdejmować to co założyła.

-Prędzej!- ponagliłem ją.

-Dobrze, już zakładam dresy.

Po chwili cichutko wyszliśmy z domu zamykając za sobą drzwi. Wyszliśmy na polną drogę, dość piaszczystą, ale suchą. Tylko małymi kępami rosła trawa, mocno obsypana dużymi kroplami rosy. Słońce świeciło, zapowiadał się piękny dzień.

-Tatusiu, daleko jeszcze?- usłyszałem nagle głos córeczki.

-Kochanie- odpowiedziałem spokojnie- przecież dopiero wyszliśmy z domu, a las jest tam- wskazałem ręką na zarysy drzew, które było widać z daleka.

-Bołą mnie już nóżki- ciągnęła dalej córeczka- weź mnie na plecy, albo choć do domu- usłyszałem- ja już nie chcę na grzyby.

Nie miałem wyjścia, bo chciałem pójść i pochodzić po lesie nie patrząc na grzybobranie.

Wziąłem ją na rączki i posadziłem sobie na ramiona.

-Tak dobrze?- zapytałem lekko uśmiechając się.

-Tak- usłyszałem natychmiast odpowiedź- już nie bołą, możemy iść dalej.

Aha- pomyślałem- nie możemy, tylko muszę- i skierowałem się dalej w stronę lasu.

Córeczka siedząc mi na szyi nuciła coś pod nosem, a ja nie czując tego ciężaru, maszerowałem dalej.

Tak nasz wspólny spacer trwał około pół godziny. Wreszcie doszliśmy do celu, pierwsze zarośla były tuż, tuż.

-Może już zejdziesz?- zapytałem, lekko unosząc głowę do góry- bo zaraz będziemy zbierali grzyby, a jak zobaczy ciebie zajączek, że siedzisz na szyi u tatusia, to od razu powie: co to za małeństwo przyszło do lasu, ona powinna spać w domu, bo tu tylko przychodzą duże dzieci.

-Dobrze- usłyszałem odpowiedź.

Delikatnie znowu wziąłem ją pod rączki i lekko postawiłem na ziemi.

-Uff...- odsapnąłem, prostując jednocześnie ramiona.

-Tatusiu, a gdzie tu rosną grzybki?- nagle usłyszałem miłutki głosik córeczki
-Zaraz wejdziemy do lasu i zaczniemy szukać- odpowiedziałem- tylko pamiętaj, żebyś nie zbierała wszystkiego co jest podobne do grzybów.

-A jak wyglądają grzyby?- usłyszałem nagle.

No tak. Ładny grzybiarz- pomyślałem- i zacząłem mówić pomału, ale stanowczo:

-Pamiętaj, grzyby wyglądają tak- to mówiąc nachyliłem się i zerwałem jakiś pierwszy niejadalny grzyb- tylko takich nie zbieraj, bo to są trujące.

-Dobrze- usłyszałem- a kto je zje, jak nie my?- ciągnęła dalej.

-Córeczko, tych grzybów nikt nie zbiera, a teraz bądź cicho i pomalutku idziemy.

-Tak- usłyszałem, i ruszyliśmy.

Szliśmy jakiś czas w milczeniu obok siebie, obserwując dokładnie ziemię. Córeczka lekko oddaliła się, ale tak, żeby widzieć mnie, a ja spokojnie krok za krokiem posuwałem się do przodu. W takim zamyśleniu minęło nam kilkadziesiąt minut, a może i więcej, bo nie chciałem nawet patrzeć na zegarek.

-Tatusiu- nagle obudził mnie z zamyślenia głosik córeczki- idziemy już do domu, bo mam pełen koszyczek grzybów i chcę jeść.

Natychmiast spojrzałem w jej stronę. Serce mi zamarło, choć oczy nie mogły powstrzymać łez śmiechu. Obok mnie stała córeczka, cała podrapana przez gałęzie i oblepiona pajęczyną, ale na jej buzi widać było rumieńce ze szczęścia i odpoczynku na świeżym powietrzu.

-Zobacz- usłyszałem drugi raz, i podsunęła mi koszyczek pod nos.

Mimo woli spojrzałem. W koszyczku leżały wszystkie grzyby oprócz jadalnych.

-Córeczko, nie możemy zabrać tyle grzybów naraz, bo zajączki będą głodne.

-To choć zanieśmy to dla zajączka- odpowiedziała oddając mi koszyczek.

-Nie, te grzybki położymy tutaj, a jak już będziemy w domu to zajączek je zje.

-Dobrze- usłyszałem- ale choć już do domu, bo nóżki są zmęczone i chcą spać.

Ruszyliśmy więc w powrotną drogę, jeśli tak to można określić, bo córeczka jak zwykle u mnie na szyi.

Słońce zbliżało się już do południa, kiedy otworzyliśmy drzwi do domu.

-Gdzie byliście?- usłyszałem głos żony- szukałam was wszędzie, obiad jest zimny a wy co?

-Mamusiul!- krzyknęła córeczka- byłam z tatusiem w lesie i nazbierałam grzybów dla zajączka, sama też chcę jeść i spać.

-Już podaje obiad- powiedziała żona.

Córeczka zawsze była strasznie wybredna do jedzenia, a teraz zjadła w milczeniu zupkę i drugi, oraz ku naszemu zdziwieniu powiedziała:

-Mamusiul daj mi jeszcze trochę zupki, bo brzusek jest jeszcze głodny.

Gdy to zjadła, cichutko poszła do swojego pokoju, cichutko położyła się na łóżeczko i w mgnieniu oka zasnęła.

Po tym co przeżyła w lesie, oraz świeże powietrze, sprawiło tak, że nasza córeczka spała bardzo smacznie i długo uśmiechając się przez sen.

Ja z żoną patrzyliśmy i mówiliśmy ile to do szczęścia potrzeba takiemu szkrabowi.

Nagle córeczka przez sen, nie otwierając oczu powiedziała:

-Mamusiul, tatusiu, kocham was.

-My ciebie też kochamy- równocześnie odpowiedzieliśmy z żoną i ostrożnie pocałowaliśmy ją w oba policzki naraz. Uśmiechnęła się leciutko i dalej było słychać lekki, spokojny oddech szczęśliwego snu.

LUCYNA HORDEJUK

DEBIUTY

ZAPROSZENIE

Otwórz drzwi
gdy zasnę
wejdź cichutko
i owiń mnie
ramionami
na pewno
uśmiechnę się
moja tęsknota
i będę śnić inaczej
– jak ból
który doczekał
szczęścia

ZIELONE OCZY

Nie odchodzę
tylko drzę
o świt
o serca
Spójrz kołysze się
rzęsa
i oczy są zielone
A ta biel
na horyzoncie
to czystość

ZEGAR

Co wieczór nakręcam
zegar swego życia
stoi przede mną
głośnym cykaniem
pompuje krew
ustawiam wskazówki
na świt
i na zmierzch
by wyrwać z kalendarza
dokończony dzień

ELA POPLAWSKA

MIŁOŚĆ

Miłość jest jak tęcza,
kolorowa i piękna.
Miłość jest jak bukiet róż,
jak zachód słońca,
wspaniała i niezapomniana.
Jest jak radosny dzień.
Czasem przemija, a czasem zostaje.

Nim nie zaznasz jej,
nie wiesz, jaka jest,
ile szczęścia daje.
Miłość ważniejsza jest niż złoto,
Jest bezcenna i cudowna.
Obdarowuj nią bliskich, jak prezentem.
Dziel się nią.

MYŚLI

Rwący potok myśli
przepływa
w mojej głowie.
Marzenia, plany, nadzieje,
wspomnienia z przeszłości,
pędzą,
by za chwilę zniknąć,
rozbić się o brzeg.

MARZENIA

Liście opadają z drzew,
wirują wdzięcznie,
unoszone przez wiatr
by po kilku minutach,
opaść na ziemię i nigdy już
z wiatrem nie zatańczyć –
to marzenia
unoszone przez wyobraźnię,
niespełnione, zapomniane,
które przepadły na zawsze.

STANISŁAWA LOGONOWICZ

KLUB PRZYJAZNY

Klubie Literacki na Spółdzielczej
witasz i ubarwiasz motyle
które wdychały bogactwo życia
i ku słońcu się wzbiły
zgubiły drogę powrotu
wśród barw życia codziennego
syciły tęczę ludzkiego wzlotu
karmiąc uczta twórczości duszę

Klubie nam przyjazny
dajesz ostoję podlaskiej kulturze
chronisz motyle miłym gestem
wychodzisz na spotkanie każdego
błękitem nieba malujesz nadzieję
ubarwiasz ją w każdym człowieku
sycisz ciepłem przyjaźni młodego.

CHŁOPCY Z ZAPAŁKAMI

Krzywymi drogami
brodatymi ścieżkami
głodni, kostropaci
chodzą chłopcy z zapalkami

Parę im zostało w kieszeni
ich światło nie zmienia
chwiejnego życia na co dzień

Pod płotem w zaroślach
w betonowych salonach
uspokojeni, znieczuleni
ogrzani chwilą bycia
zapałki nie rozpalą
miłości w nich do życia.

JAKIE ŻYCIE?

Czy czyste, ekologiczne,
codzienne nasze życie?
Mówimy nie zaśmiecaj,
nie zadymiaj świata,
a jaka jest nasza chat
kłęby dymu w domu
dmuchanie w twarz „komu”
przy jedzeniu i spaniu
nawet lekcji odrabianiu.

HALINA WALCZAK

MOJE WIERSZE w życia jesieni

szeleszczą
na wietrze
kartkami

Napisz
coś jeszcze

ONA
za ścianą
między jawa
a snem

modli się

JESZCZE DZIŚ trzeba mi iść

własny cień opuszcza
uśmiechając się
do lustra

W MARZENIACH
radość zagości
spragnione są usta
ożywczej rosy

z kielicha kwiatu

MÓJ ANIELE
dopóki tu istnieje
dopomóż mi
dźwigać nadzieję

CISZA
usypia

można się
przed nią otworzyć

niech czyta

REGULAMIN

III WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU LITERACKIEGO

Wędrowki

ORGANIZATOR
WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY
W LUBLINIE

I. CELE KONKURSU

pobudzanie aktywności twórczej w dziedzinie literatury
konfrontacje twórczości literackiej młodzieży
promocja utalentowanych młodych literatów

II. TEMAT

- Organizatorzy pragną, aby konkurs literacki był rozwinięciem idei Jesiennego Konkursu recytatorskiego, który poprzez coroczną zmianę tematu zachęca recytatorów do twórczych poszukiwań repertuarowych. Tematy obu konkursów będą bezpośrednio związane ze sobą.

W roku 2006 temat brzmi: Wędrowki

III. ZASADY UCZESTNICTWA

- Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich oraz dorosłych z terenu województwa lubelskiego.
- Uczestnicy nadsyłają po dwa wiersze lub opowiadanie do 3 stron maszynopisu o określonej w regulaminie tematyce (powiązanie z tematem może być dosyć luźne), dotąd nie publikowane i nie nagradzane w innych konkursach.
- Każdy zestaw tekstów powinien być opatrzony słownym godłem. Autor nadsyła tylko jeden zestaw wierszy (lub utwór prozatorski).
- Prace konkursowe (wyłącznie maszynopis lub wydruk komputerowy formatu A4) należy przesłać w trzech egzemplarzach (każdy tekst) pod adresem Sekretariatu konkursu w terminie do 20 listopada 2006r.
- Autorzy dopisują na kopercie: „konkurs literacki” i oznaczają kategorię wiekową: szkoła podstawowa, szkoła gimnazjalna, szkoła średnia i dorośli.
- W nadesłanej korespondencji (w osobnej małej kopercie, opatrzonej takim samym godłem jak prace konkursowe), należy podać imię, nazwisko, wiek, adres, telefon, nazwę i adres szkoły lub uczelni wyższej.
- Organizatorzy nie zwracają nadesłanych tekstów.
- Prace konkursowe w trzech kategoriach (szkoła podstawowa, szkoła gimnazjalna, szkoła średnia i dorośli) ocenia Jury powołane przez organizatorów, w skład którego wchodzi poeci i krytycy literaccy. Posiedzenie Jury odbędzie się przed 20 grudnia 2006r.
- Laureaci konkursu otrzymają nagrody i wyróżnienia ufundowane przez organizatora.
- Laureaci zostaną powiadomieni telefonicznie lub listownie o terminie odbioru nagród.
- Laureaci zobowiązani są do osobistego odbioru nagród.
- Teksty nagrodzone zostaną opublikowane w zbiorze pokonkursowym.

POSTANOWIENIA OGÓLNE

- Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych wierszy otrzymają tomik pokonkursowy.
- Godła pozostałych uczestników konkursu poetyckiego zostaną utajnione.
- W sprawach spornych ostateczną decyzję podejmuje organizatorzy w porozumieniu z jurorami.
- Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnej publikacji nagrodzonych i wyróżnionych wierszy w pokonkursowym tomiku poetyckim oraz do cytowania tych utworów w mediach bez dodatkowej zgody autorów.

Sekretariat konkursu:

**WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY
UL. DOLNA PANNY MARII 3,
20-010 LUBLIN
TEL. 081 532 42 07**

- dodatkowe informacje u p. Katarzyny Rzepy

Serdecznie zapraszamy

O nieoszlifowanym Sławetnym



"WIERSZU NALEŻY SIĘ GWAŁTEM CHWILICZBĄ
ZACZERPNAĆ Z NANOSU SŁÓW SAMĄ ŻYCIA TREŚĆ"

Czy pisania wierszy można się nauczyć? Skoro istnieją zasady, które tłumaczą i selekcjonują poezję, czemu posługując się nimi nie można by jej budować? Teoretycznie jest to możliwe. W tym kontekście pisanie można traktować, jak złożoną pracę manualną, którą wykonuje się zgodnie z określonymi parametrami - tak jak składanie biurka czy montowanie kranu. Ale czy takie teksty można określić mianem poezji?

Na pokładzie Zielonego Zeppelina zasadam śmiejęmy się w twarz, witam ponownie na wielkiej ucieczce od poetyckiej rutyny.

Sławomir Siudym karze mi swoje teksty nazywać formami. Ma trzydzieści jeden lat, mieszka i pracuje w Lublinie, jest magazynierem, ale jego właściwy zawód to poeta (piszę, to z świadomością konsekwencji, nie pozwolił mi używać tego słowa). Publikuje prawie wyłącznie w Internecie. Znalazłam go na stronie <http://poema.art.pl>, gdzie jest znany pod pseudonimem ZeBrA_K. Jego teksty rzucają się w oczy. Dlaczego? Sławetny posługuje się swoistym językiem - językiem nowoczesnej komunikacji ze sporą dozą liryzmu, pojmowanego na subiektywny sposób. Jego formy przypominają email lub sms, czuć w nich pospiech - jakby w gonitwie za uciekającą chwilą, którą pragnie uchwycić. Sławek jest ortodoksyjnie spontanicznym twórcą. Nie nanosi poprawek na raz napisanym tekście. Nie pozwolił mi nawet poprawić błędów ortograficznych. Ów pogląd sprawia, że jego teksty cechuje niesamowita świeżość, ale przez brak dopracowania tracą na komunikatywności. Sławkowi nie zależy byciu zrozumianym, twierdzi nawet, że jest to niemożliwe. Ja na pokładzie Zeppelina nie pozwalam wam dzielić tego zdania. Choć czytanie jego form jest trudne i wymaga wysiłku, uważam, że warto.

Zielony Zeppelin

1

DZIEŁOM

Z UWAGĄ KONCENTRACJI BUDOWAĆ MOŻNA DOM - WIERSZU
 NALEŻY SIĘ GWAŁTEM CHWILICZBĄ ZACZERPNĄĆ Z NANOSU
 SŁÓW SAMĄ ŻYCIA TREŚĆ - ZBUDOWAĆ SZAŁAS PŁOWY
 POTEM NATURALNOŚCIĄ TO VIGWAMAGICZNY WSCHODZĄCYCH
 SŁOŃC - CO NAGĄ MUŻĘ ZASKOCZY WŚRÓD WODOSPADÓW
 ZIELONYCH I WINNIC - NAMIOT OWY ZE SKÓR CO NAPIĘTY
 FORMĄ JAKI ZAPEŁNY TREŚCI DO GRANIC NATCHNIONONOŚCI
 ;-)- TYM TRĄCI & NABRZMIALE TRYŚNIE
 P.S - WTEDY TO I TYLKO WTEDY SUBTELNA
 SPONTANIKA DOTYKA GÓR NEWRALGICZNYCH
 ai SZCZYTÓW KRUCHEGO IDEAŁU

NA WŁASNĄ PODWALINĘ

TO TYLKO MĘŻCZYŹNIE CO SIĘ NAD TOBĄ POCHYLI
 CO NIE PRZEJDZIE OBOJĘTNIE - NIE KOGUTA CO
 TYLKO WARTKI NA TWOJE POWABY JEST GOTÓW
 OD RAZU BY PIAĆ _LE CZ RACZEJ PRZYJACIEL LUB
 JAKI BRAT - ZASŁUCHANEK TWYCH SŁÓW KOCHANY
 TAJEMNIC STRAŻNIK SEKRETU TAK TRAFNY
 BEZPIECZNY SPOWIEDNIK - POUFNY TAJEMNIK ai
 BO POTEM Z LEKKA Z CIEPŁA Z SERCA Z OKA Z
 RUCHU DŁONI ROZBŁYSNĄ OSOBOWE PRZEINACZNIA
 GESTÓW I GŁODU Z POWABÓW NIEGO UCZYNIĄ JAK
 MARZENIA _WYKRES TWOCH ŻĄDŹ_ - BO MIŁOŚĆ DO
 SIEBIE Z PEWNOŚCIĄ TRZEBA DOPUŚCIĆ TYCH_GOŃ
 CO CHARAKTEREM ZWARTCY TAK NA
 TYLETYŁKO BY TWE KRAŚĆ POWABY

A to mój ulubiony dedykowany kobietom powyżej 65kg.

ŁyDaKoM...

TOBŁE KRAĞŁOŚCI - WYPUKŁOŚCI PEŁNE
 ALBO GŁADKIE TERAZ ALBO KIEDYŚ WŁOS
 SŁODYCZY NATCHNIENIĘ MIĘKKA ai WIOTKA
 KIBICI - PODSTAW .PANCERNA MIERZEJI
 OTWARTEJ WĄNNICY - KRUCHY IDEALE
 PIEKNA - TY MNIE - SZCZUPŁOŚCIĄ NIE
 CHUDNIJ W OCZACH NIE ZRYWAJ ŚLICZNOŚCI
 PĘNTA - KIEDY iGDY Z'NAD TWOJEGO WĘŻŁA
 iMIĘŚNI WZŁATA OKO MOJE GŁODNIEJESZCZE
 BARDZIEJ DRAPIEŻNY - ŚLINY PIERWOCINĄ
 CZOŁGAJĄC sięWLECZENIEM POPRZECZ POSTĘP
 I NOWOŚĆ W MGNIENIU ŻRENICĄ MOMENTU
 TECHNOLOGICZNY STAJĘ SIĘ NA POWRÓT
 OWŁOSIONYM ORANGUTANEM Z BUSZU WRÓŚŁ
 PEŁNYM ŻĄDZ CO KOŻEŃ W JEGO INSTYNKTY

...i na uspokojenie

ZAPAMIĘTAJ NA ZAWSZE TĄ CHWILĘ
BO CZEMU TERAZ NIE MOŻE TRWAĆ
WIECZNIE

tak jak w Majdanku motyle
czerwienią róż i chodników
w świszczące trawami świerszcze
plemniki słów do wanny z drabiną
wywłosień w dywanach
autostrad szczerości
jak labirynty azteckich butności
gdzie spontan zamyka w otwartej
klatce rękawów pomyłek
spadochron

nieokrzesane drewniane przepaście - to przedtem
i harmonie chęcią odmiany metalowej trampoliny
melanzowe
jak pas bezpieczeństwa Paryz-Dakar
pas łączności teraz a zapach
krzesawszy
dystans a obiektywizm
post hoc a priori miłości egoizm

my - łąki kłosów i z wydmuchanego nieba białą
praliną wśród czarnych piór wronich
my bombkowo się czujemy
świętecznie bajecznie
tan mój cyamONU i świeżego chleba na przekór
czasom i ludziom a z_jem_iolowe myśli
i szumne prezenty po szafach w nieszufladach
ale przed czasem
nierozpakujemy drocząc
sam los w nos
a kopnąć w piętę
na trzepaku
a dziedzińcu pałacu

Sławek jest Ciekawym. Jego teksty, czują, biegną, pachną i dotykają. Podoba mi się jego bezpośredniość w przekazie uczuć - lekko naturalistyczna, ale nie wulgarna. Podziwiam Sławka za jego indywidualizm. Owszem mogłabym się z nim spierać co do jego warsztatu. A jeśli owo oszlifowanie odebrałoby mu to co w jego tekstach jest interesujące? Czy zawsze warto okiełznać słowa? Po głowie kłębią mi się pytania o istotę poezji. Jeszcze nie potrafie na nie odpowiedzieć.

Jeśli jesteś jednym z nas dziwnym poetą lub prozatorem skontaktuj się ze mną cosiestalozmagdak@wp.pl, może jest nas więcej...

=> W SIECI <=

<http://www.granice.pl/domek.php?id=14&idd=1>

http://www.poema.art.pl/site/sub_2631.html

Znajdziesz tu więcej tekstów Sławomira Siudyma - bohatera artykułu.

http://strony.aster.pl/indziej/index_glowna.htm

Marcin Orliński - Poezja jest gdzieś indziej.

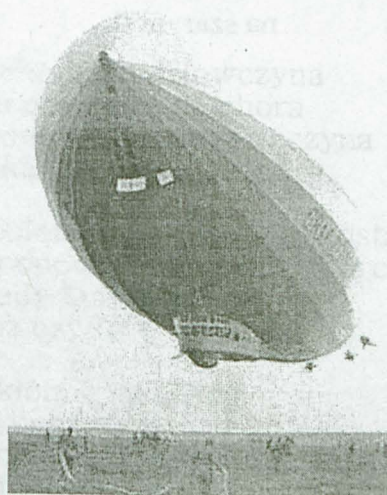
"Podobno literatura się skończyła. (...) Co w takiej sytuacji począć? Myślę, że zwracać się ku temu, co niepowtarzalne. Nasłuchiwać, czy z ruin zdemontowanego słowa nie nawołuje wiatr. Obserwować nierówne drgania neonów i za wszelką cenę ochronić oddech flecisty przed okrutną symetrią pięciolini.

<http://www.andrzejbursa.republika.pl/>

Obszerny zbiór tekstów Andrzeja Bursy - mojego ulubionego poety, tworzącego w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

<http://www.blackangel.prv.pl>

Strona grupy poetyckiej "Black Angel" z Włodawy.



CO SIĘ STAŁO Z MAGDĄ K???

Zielony Zeppelin

3

Zielony Zeppelin

poemat o nieistnieniu rzeczy niewidocznych
i aspektach niezauważaności

czarna kropka
na czarnym tle

szara kropka
na czarnym tle

biała kropka
na czarnym tle

czarna kropka
na szarym tle

szara kropka
na szarym tle

biała kropka
na szarym tle

18 sierpień 2006

CO SIĘ STAŁO Z MAGDĄ K???

JACEK DANILUK

RODZINA

Jest światłem w nocy, w spiekocie wodą
Zimą ogniskiem, a latem ochłodą
W niej swe życie człowiek zaczyna
I z niej odchodzi- to właśnie Rodzina
A czy Ty tworzysz prawdziwą Rodzinę,
Gdzie zawsze jest uśmiech, gdzie wybaczają się winę?
Gdzie grzeją serca, a nie kominek,
Gdzie znajdziesz radość i odpoczynek?
Odpoczynek może ją winisz za własne problemy?
Czemu więcej żądamy niż sami dajemy?
Ciągłe biorąc, nie skąpmy również od siebie
Nie myślimy tylko o codziennym chlebie
Bo bogactwo nie stanowi szczęścia Rodziny
Całkiem inne są jej przyczyny
Nic nie dają reguły, nakazy, zakazy
Które tylko krępują, jątrzą urazy
Prawdziwa miłość, uśmiech dziecka szczerzy
Więcej są warte niż pieniądze, kariery
Bo nie przeminą, nie będą prywatnym wspomnieniem
Rodzina wzrasta jak lawina jednym ruszona kamieniem
Wnuki, prawnuki, a w nich część Ciebie
W ich rysach twarzy odnajdziesz też siebie
Jeśli sam taki dałeś przykład, otoczą Cię opieką
Nim wyruszysz w podróż ostatnią daleką

WRAŻLIWI

Idziemy ulicą, na chodniku dziewczyna
Trzyma kartkę, że operacja, że chora
I właśnie wtedy nam się śpieszyć zaczyna
Bo pewnie oszustka, bo późna już pora

Koleżanka ma problem, z kim dziecko zostawi?
Kogo na godzinę odpowiedzialnością obarczy?
Jacy jesteśmy wtedy łaskawi
Rady dajemy- lecz czy to wystarczy?

Znowu słyszymy kłótnię za ścianą
Płacz dzieci i krzyki sąsiada
Nic nie robimy, bo i tak lepsi się nie staną
A poza tym nam nie wypada

Przed Twoim domem biją się dzieci
Na jedno spokojne napadło troje
Trochę Ci to przeszkadza, bo właśnie serial leci
A dzieci za oknem?- Przecież nie są twoje

Potem płaczemy nad filmową miłością
Ekranowa obłuda nas dziwi
Ubolewamy nad czyjąś obojętnością
Tacy jesteśmy wrażliwi

MAGDALENA KASJANIUK

NIEŚMIAŁY

Lekki, a jednak znaczny rys,
na znakach nieśmiałych zbliżeń
upadł niżej, niż chciał
i szeptem wycierał swe ślady...

...od brzegu naszej wyprawy
z i do twoich ust.

SKŁONNOŚĆ DO SAMOTNOŚCI

Samotności, w czerwieniach nocy
nikt nie pieści tak jak ty
muzu stęsknionych twego dotyku.

Pasujesz do ciemności moich powiek,
wklęsłości talii, wypukłości bioder,
tak cicho i tak dokładnie.

Gdy czerwień na nas spadnie
do intensywności czernienia,
pozwól mi scałować strzepy
zakłète w zagłębieniach cienia.

o smaku milczenia

Na ramionach ciemnych,
na ramionach dziennych,
unosisz mnie z trudem rano.

Rozcieńczoną kawą i rozespaną,
całujesz na dzień dobry
tak jak na dobranoc.

Bym mogła przez dni me niewierne
przemycić się, drogami na których
jedynie ślady twoje w twarzy mojego
cienia, próbują mnie prowadzić.



POEMAT O WYKRWAWIONYM CIELE I CZERWONEJ PUSTCE

Tam pustka kwitnie ciemnoczerwona
tam krwią moja zaznaczona

leże pod jej kaszakiem pełnym czerwieni
przyzwyczajam się do siostry ziemi

tam pustka kwitnie ciemnoczerwona
ciemnoczerwone ma odpowiedzi

ze ślepych kawałków jestem złożona
gra pustka gra ciemnoczerwona

WIESŁAWA BUBAK

BIAŁE PTAKI

Tak bym chciała z płatków śniegu
Móc złożyć konwalii kwiat
By zapach minionej wiosny
Przywiał mi zimowy wiatr.
Stoję w oknie, zima wokół,
Białe płatki, zasy, śnieg,
A ja pragnę w tej minucie
Włączyć życia wsteczny bieg.
Wrócić znów do tamtej bieli,
Gdy jabłoni jaśniał kwiat,
Gdy zniewalał kwiat czeremchy
W bieli stał wiśniowe sad.
Tak bym chciała znów usłyszeć,
Ciepłe barw Twoich słów,
Ale wokół zimna przestrzeń
Z pustych kątów wieje chłód.

ZIMOWY PEJZAŻ

Dzwoniąca cisza i śnieg dookoła
Uśpione drzewa i krzewy i zioła,
Gdzieś tam wiewiórka przytulona drzemie,
O świetle tylko znaczy tropem ziemię.
Wszystkie złe rzeczy skryła śnieżna zima
Woła- na nowo swe życie zaczynaj!
Daję ci czystą bielusięnką kartę
Wpisz nową jakość, wyrzuć płyty zdarte.
Zachowaj tylko co dobre i piękne
Dopisz do tego rozdziału następne

GOŚCINNIE - DEBIUT

WALDEMAR NITEK

CZEKANIE

Siedzę w kawiarni czekając
Siedzę tam już dwie godziny
Patrzę na drzwi
One przyniosą mi radość
Bo to będziesz Ty
Jej włosy są piękne
Twarz jest wspaniała
Jej ciało jest warte... czekania

Spleść dłonie
Patrzyć w oczy
Zasnąć przy Tobie
Śnić przyjemne sny
Uśmiechać się do siebie
Obudzić się przy Tobie
To tylko marzenia...
Które się...

I patrzę na Ciebie w snach
Leżę na łóżku, myślę...
O chwilach nie w sieci
Nie ma nikogo w koło oprócz nas
A serce dalej bije radosne na Twój widok
Wchodzę w zakamarki mojego umysłu
A oczy pełne słońca
Leżę na łóżku i uśmiecham się do Ciebie
Do Twojego hologramu w mojej głowie
Eliksirem spokoju jesteś przyjaciółko
Która daje tyle radości i wiarę w uśmiech
prawdziwy

JANINA MARIA JANUSZCZAK- STERNICZUK

MAMO KOCHANA NIE WIDZĘ CIEBIE

Nie widział słońca, nie widział kwiatów.
Wiosną usłyszał chłopczyk śpiew ptaków.
Zapytał mamę mamusię- a co to?
Syneczku to ptaki na drzewie szczebiocą.
A co to mamę- daj mi do łąk,
ja cię potsymać, plose cię odź
Odź psyniesiemy ptaki do domu
komu na dwoje śpiewają, no komu
Tobie i dla mnie i wszystkich ludzi
chcą, śpiewem w sercach miłość rozbudzić
Nie wolno ptaków zamykać w domu
- przestaną śpiewać. Synku no pomyśl.
Mamę, mamę- to powiedz niech
tu psychozą niech mi śpiewają
we dni i nocą.
Synku ptak fruwa ma skrzydła dwa
Kąpie się w rosie i słońcu co dnia
Na drzewie domek maleńki ma
To zabierz mamę słońce do domu
i dzewo zabierz. Ty dla mnie pomóż
Ptaki usiądą w domu na dzewie
Słońce powiesisz w naszej łazience.
Później psyniesiesz do domu losę.
Ptak w niej mamusię się pięknie wykąpie.
Otarła matka łzy ze swej twarzy.
wzięła chłopczyka na ręce
i powiedziała mój skarbie mały.
Mój skarbie mały nie można słońca
zamknąć w łazience.
Bo słońce syneczku dla wszystkich ludzi
świeci wysoko na niebie.
Dla wszystkich ludzi... mamę kochaną
nie widzę słońca, nie widzę Ciebie.

ZAMKNIĘTA KSIĘGA

Pamięci Zenaidy Kary

Jezu Kochany, który cierpiełeś
za grzechy ludu marnego
Czy jej wybaczysz, czy ją przygarniesz
do serca swego poranionego.

Wysłuchaj Jezu modlitw, błagania
uwolnij z męki jej duszę
Ty wszystko możesz, bo prawda w Tobie
proszę Cię Jezu w głębokiej skruszce.

Otwórz drzwi nieba, drzwi światła pełne
jak księgi, w których szukała prawdy
Ty przez swe rany- otwórz jej serce
Wniech służy Tobie i Matce Najświętszej.

uciekam
w stężale od gęstości
farby niebieskich tonów
ptaki
arie tenorów i sopranów
roztrącają przestrzeń
nie są akrobatami
a jednak czepiają się wzniesień
stadami żyta
i spadają w przepaść
łanami pszenicy
wyglądam przez okno
po wiosenną ciszę
jest wiosenny hałas
gdy wracam
mówią
że mam podejrżane oczy

IRNEUSZ WAGNER

ISTNIENIE (fragment prozy poetyckiej z cyklu „Krzyk Umarłych Dusz”)

Przepływa przez duszę wilgoć nocy, „le cadavre”... gdy dotykałem Jej zimnych dłoni, ból utracenia najbliższej mi osoby, gdzieś na skraju łagodnych krain podróżowania zrywasz nierealne kwiaty Mamo.

Co czuje się w chwili zatracenia, strach czy Boską rozkosz, niespełnienia czy może nie czuje się nic.

Wiem jak głęboko mogę zatopić się we własny umysł, by dotrzeć do moich pragnień, chociaż boimy się z nich korzystać nawet, gdy są na wyciągnięcie dłoni. Ludzie chowają się w malutkich klatkach strachliwych osobowości, bez pasji i nadziei. Kim jestem? Jestem sobie Kimś, walczę z sobą, nie chcę burzyć starych układów i przyzwyczajęń, przychodzi moment kiedy światło załamuje się w świątyni duszy. Nic nie ma poza nami, istnienie... istnienie...

Po latach jestem zawieszony w próżni, smakując światłociemność, kiedyś z Ernestem dostrzegliśmy nad nami szklaną kulę, wiem że ona zawsze musi być wypełniona jednym ze światów, to jedna z moich metafizycznych przestrzeni. Nigdy nie uwolnię się, będę błakał się poznając ścieżki własnego umysłu...

Kwadratowe jednostki troszczą się o byt, znieruchomiałe twarze, myślę wtedy jaki świat jest egocentryczny. Spadają w przepaść, nawet nie poczują błękitnego lotu do krainy wyobraźni. Skurczone dusze nie mają czym oddychać, dławią się nienawiścią i kolaboracją. Szeptem wkradam się potajemnie do zakamarków niedozwolonych świątyń, namaszczałam cielesne pożądanie, grzechowi pozwalam na wyzwolenie z drobnomieszczańskich przejawów ciemności. Kiedy jesteśmy po drugiej stronie światła, wszystko jest inne, metafizyczny spacer... Senny marazm, najdziwniejszy obszar psychosfery, erogenna huśtawka człowieka, niedotyk istoty trwania w przestrzeni przyjemnoskradów namiętności.

Zielona pościel traw przytula nas czasem swoim zapachem, nieokiełznany dotyk, dziewczyna wargi wilgotność jej imię. Lubimy jak bardzo jesteśmy ponad, ponad światem, śmiercią i mężem, którego żona traci zmysły w nocnych kamieniach barw i lilie jej usta wulkaniczne żmijki, miłość potrafi być karłowata.

Ułaskawienia są mistycznym świadectwem prawdy, jest lekko, lekko unosimy się...

Tracę jaskrawość codzienności, uwielbiam ten stan. Przeistaczam ciało swoje w niewidzialny błysk, otaczam przestrzeń dotykiem cienia, to cień mojego istnienia. Są chwile, gdy skrzydła uciekają w korytarze nietykalnych nocy i nie pytaj mnie gdzie będę spał kochanie. Moment samotności, jest ściana, stół i krzesło, trawa wyrasta pomiędzy dniem i nocą. Wyrastają mi skrzydła...



MARZENA KONDERA

TONACJA CZERNI

TEN czarny pasuje do wszystkiego
świetnie komponuje się z pustką po szczęściu
wgnieceniem w karoserii człowieczeństwa
wypełnia rysę świadomości
używając prostego języka

Wszystko byłoby dobrze
gdyby ów niezwykle preparat
nie był
ŻRĄCY

Kto nie wie jak wierzyć
podwójnie doświadcza tej przykrej właściwości
cud czy przekleństwo że bezpośredni kontakt
nie pozostawia żadnych widocznych śladów
ale
spróbuj potem pokochać

nic nie zostanie



Słuszność sprawy
autonomie
ideały

barykady jedna strona
słońca

jesteś w porządku
jesteście w porządku
zawsze ostrzegacie
wystawiacie na próby
braterska miłość
ważniejsza niż wyszeptane „zaufaj”
dobre imię Boga Ojca
Wszechmogącego Pieniądza
którym płacicie za milczenie

Spokojnie

Niedługo nastąpi redukcja cen
i sympatyczne staruszki
zaczną widzieć
coraz wyraźniej

ELŻBIETA KUC

LOT ĆMY

Dorocie Urbańczuk

Próbuję, chcę, mogłabym
nie próbuję nigdy
nie mogłabym wcale
nie mogę nic
Błądzą w miąższu nocy
cel świetlisty
jest stanem przejściowym
czekam na spalenie
i każdemu wydłubałabym oczy
jeśli okazałby się
iskrą.

ŻYWIÓŁ OGNIĄ PRZELOTNY

Agnieszce Sawczuk

Konar błyskawicy
prześwietla niebo
aż w pajęczej klatce światła
serce furkocze
grzmot przybija je do ziemi
prehisteryczna walka o ogień
strach i możliwości
dygotanie zielonych pędów
w błogosławionej ulewie
przerażone łodyżki
roześmiane korzenie
w zachwycie rozpościeram dłoń
kuląc w pięść palce.

ROZMOWY LUSTER

córce Kai

W rozmowie luster
nie potrzebne są słowa
nie myśl Kaja
że przeskoczysz geny
kochaj wszystko
choć masz prawo
krzywdzić
buduj zespolecie
genetycznym kodem
Bezradności.

NASIONA

Sławkowi Żyłce

Wiatrem obolałym
chcą falować
krzyk wyrósł w źrenicy
mam nadzieję
z tym mi jeszcze
do twarzy
a rąbek tajemnicy
jak przeszkadzał
tak przeszkadza
i zρέcznie ustępując w słowa
miażdży koniczynę
na czterolistnym polu.

MACIERZYŃSTWO

Ukrzyżowana
po dwakroć
za wiarę w nowe życie
zmartwychwstałam

W trzech osobach będąc
za miliony
płacę po nocach

Cząstka egoizmu
związana
łańcuchem chromosomów
z kolejną rzeczą.



FRANCISZEK TADEUSZ KRASUSKI

KAPIĄCE DNI

Z pękniętego nieba
ciekną dni
kapie dzień za dniem jak noc za nocą
białe czarne niebieskie baśniowe i szare
łapię w naczynie pamięci
ten czasu kaprys i rodzę
nowe myśli- roślinki
Cieszę swe oczy ich wzrostem
a może pięknem
albowiem naprawdę nie wiem
że uzyskałem paszport
w Konkursie Życia do Nieba



KOLEJNY MAJ

widzisz
maj znów się spełnia

słońce to samo tuli ziemię
ziemia ta sama oddaje się słońcu
szpak miłość śpiewa im czy nam
szpak nie ten sam lecz wciąż ten sam

fiołki las zasypują
to Twoje kruszynki nieba
oddają swój zapach do Twych ust
zapach dziś inny lecz wciąż ten sam

słyszysz
słowika koncert nocny
ten koncert napędza naszą Arkadię
i szczęście spełnia się po brzegi

gdyby tylko
odżył tamten czas
i był wciąż
ten sam

zamykam dzień
pod powieką
jeszcze dzwoni pośpiech
trzaskają minuty
stracone
wiadomości wbite w ciemność
słońce w przelocie
do domu
zatrząskuje drzwi
wieczorem
odpoczywam za zamkniętym
dniem
daleko odpływam
w siebie samego

WSPOMNIENIE

ZINAIDA KARA

O MIŁOŚCI

Akacjo przed moim oknem-
Byłaś biała jak śnieg-
Twoje kwiatki rozchyłały swoje wargi;
Piłaś rozkosz.
A teraz pełna powagi i smutku-
Smutku, że straciłaś biel kwiecica,
Powagi- bo jesteś brzemienna.
Ty też Rodzisz!

SMUTEK

Szary welon smutku
zarzuciłam
na wyblakłe wspomnienia
wicher życia
rozburzył moje gniazdo
jedni odeszli
kołysanką cmentarną uśpieni
inni jak lunatycy
bezzadni błakają się po życiu
a moje cztery ściany
wypełnione pracą
zamykają sens życia

BEZDOMNA

Byłeś
i radość tańczyła
wraz ze mną
byłeś
szczęściem soczystym
byłeś
solą życia
dany tylko mnie
silny
mądry
opoka
odszedłeś w zakłete rewiry
a ja zostałam
w zasobnym ciepłym domu
Bezdomna

ZŁOTA ŁEZKA

Widzę, że płaczesz pączku piwonii.
Łza lśniąca ścieka tak jak z moich oczu.
Wtuliłeś główkę w wielki kwiat swej mamy,
A twa złota łezka wisi na płatku rzewnie
odchylonym.
Płaczesz pewnie, że stoisz w wazonie
I książki widzisz i inne przedmioty.
Spragnionyś słońca, powietrza,
Przestrzeni-
Błękitu niebios-
A nie kryształowego wazonu.

FRASZKI I AFORYZMY

WIESŁAW GROMADZKI

Niektórzy dopiero stojąc na głowie
mają mózg we właściwym miejscu.

Bywa, że i wilk wilkowi człowiekiem.

Zbudujmy oczyszczalnie zatruwającym
innym życie.

Nabici w butelkę łatwo wybuchają.

Szczery błysk w oku bywa ważniejszy
od olśnienia.

Filozofowie objaśniają świat, więc nie
wymagajmy od nich dobroci.

Nowi władcy wyrzucają stare szafy,
ale nie fotele.

Czy samobójcom okno na świat kojarzy
się z ostatnim wyjściem?

Waga odznaczeń zmniejsza szybkość
działania.

Tak się szczypał, aż wycofał się
rakiem.

Nawet w martwe dni toczy się życie.

Ruszył z motyką na słońce. Widocznie
tam są ugory.

Ostre wypowiedzi są najczęściej
bardzo tępe.

W lustrze nie sprawdzisz czy jesteś
małą.

Lekkomyślność zwiastuje ciężkie życie.

Atrakcje też mogą być nudne.

Najgorzej, gdy głusi na innych sami nie
milkną.

Poznaj zakręty, jeśli chcesz iść prosto.

ANDRZEJ WILBIK

Co z tego jak nie ma tego, aby miało
być coś z tego...

W życiu osobistym unikaj handlarzy
twoimi uczynkami.

Ograniczając się do siebie, tracimy
siebie...

Dureń ubliżył mądrym i myśli, że
zmądrzał.

Życie bez drobnych szaleństw jest
nienormalne.

Upili się aż do ucałowania.

Bardzo niezdrowo nic ze zdrowiem nie
robić...

Słabych lubimy, silnym służymy.

Szczęście to pogodna rezygnacja ze
szczęścia.

Rozsądek jest nudny, ale konieczny.

Wobec ogromu czasu wszyscy
jesteśmy rówieśnikami.

Prawdziwy człowiek interesu inwestuje
w wieczność.

Tylko z wolnym człowiekiem można
być naprawdę.

Spokój z durniem kosztuje majątek
nerwów.

Dominuje inteligencja wieprzowo -
stołowa.

Przeważają ludzie pogranicza
moralnego.

Biednego nie stać na pesymizm.

Najwięcej waży własna małość.

WIESŁAW GROMADZKI

●
Los artysty
Cóż, że poeci,
ale jak dzieci.

●
Życiowy paradoks
Cóż, że sprzyja los,
gdy mały trzos...

●
Wielu takich
Coś zawsze plecie,
w życiu no wiecie...

●
Obiecywacze
Stoją przy żłobie-
obiecuja, ale sobie...

●
Dwuznaczność
Dużo może,
choć nie orze...

●
Pozory
Piękna otoczka,
ale wymoczka.

●
Wróżka
Życie ozdobi,
choć mało robi.

ANDRZEJ WILBIK

●
Samotny mężczyzna
To dobre, tamto dobre-
Radzą mistrze kucharze

●
A ja-
Jajko usmażę...

●
Niezręczna sytuacja
Zna twoje imię
Wylewnie się wita.
Skąd ta znajomość?
Głupio się pytać.

●
Potęga pieniądza
Często miłość bliźniego
Nie wytrzymuje próby złego.

●
Pewien polityk
Ledwo z drzewa...
A władzy się zachciewa.

●
Pewne zebranie
Same grubasy
Ważności zapasy.

●
Metody
Mały- masą
Duży- klasą.

●
Słuchając polityka
W morzu słów
Prawdę łów.

●
Odradzam
Wódka, wino, piwo
To koktajl szatana
Wątpisz? Wypij-
Uwierzysz z rana...

IRNEUSZ WAGNER

PIĘKNY KSZTAŁT LUIZY

...trzy i pół roku ANDRZEJA BURSY...

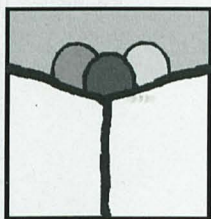
Trzy i pół roku, tyle tylko pisał Andrzej Bursa, jeden z legendarnych „poetów przeklętych”. Dlaczego wybrałem właśnie jego, a nie Stachurę, Hłaskę, czy Poświatowską i wielu innych? Otóż Andrzej Bursa jest autorem, według mnie, najpiękniejszego wiersza pt. „Luiza”

OGRÓD LUIZY

W czerwcu najpiękniej ogród zakwita
Luizy
Którego nieistnienie zabija jak topór
Zawieszony na tęczy pod gwarancją
wizji
Rozżarza się w olśnieniu purpurowych
kopuł
W czerwcu najpiękniej ogród zakwita
Luizy
Luiza której lekkość gracia i swoboda
Metal z różą a kamień z obłokiem
kojarzy
Biega bezbronna w ciemnych lewadach
ogrodu
Serce wyryte w korze maja na swej
straży
Luiza której lekkość gracia i swoboda
Kawalkada dąbrowy czujność sarnich
blasków
Game śmiechu Luizy powtarza gdy ona
Rozrzucająca włosów rozgwieżdżone
na piasku
Poddaje nagie gardło śmiechem
zwyciężona
Kawalkada dąbrowy czujność sarnich
blasków
Łaskę Luizy może zdobyć tylko
męstwo
Pewność rzutu i nerwów szaleńcze
napiecie

Czyż nie cudowny, można zapomnieć siebie na chwilę, oddać się nostalgii ciszy... Bursa w większości swoich utworów drwił z małomiasteczkowej mentalności. Za życia nie doczekał się wydania żadnego tomiku. W swoich utworach kontemplował szarą rzeczywistość ludzkiej egzystencji. Potrafił w sposób niedwuznaczny ośmieszyć ludzkie słabości, ale w sposób równie precyzyjny odkrywał całą swoją megawrażliwość. Po jego śmierci zachwycała się nim cała Polska, został wpisany w poczet „wielkich poetów tragicznych”. Kiedyś przyznano nawet nagrodę jego imienia, którą dostał inny wielki „poeta przeklęty” Rafał Wojaczek. Andrzej Bursa zmarł nagle w wieku 25 lat, nawet nie wiedział, że cierpi na chorobę serca.





*Zrealizowano w ramach Programu
Operacyjnego Promocja Czytelnictwa
ogłoszonego przez Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego*



*Zrealizowano przy pomocy środków
Urzędu Miasta Biała Podlaska*

NOWA MAKSYMA Bialski Kwartalnik Literacko- Artystyczny
Nr. 2-3(2) 2006

REDAKCJA: Ireneusz Wagner (redaktor naczelny), Katarzyna Piątkowska (zastępca redaktora naczelnego), grafik, Magdalena Kasjaniuk (redaktor wkladki alternatywnej)

Klub Literacki „MAKSYMA” w składzie: Helena Romaszewska, Wiesław Gromadzki, Anna Sacharuk, Ryszard Burczak Abramowicz, Beata Sęczyk, Marta Filipek, Monika Duszyńska, Grzegorz Szupiluk, Józef Kimsa, Stanisława Łogonowicz, Halina Walczak, Jacek Daniluk, Wiesława Bubak, Marzena Kondera, Elżbieta Kuc, Franciszek Tadeusz Krasuski, Andrzej Wilbik, Maria Sterniczuk.

PAMIĘTAJĄC O: śp. Zinaida Kara

GOŚCINNIE: Lucyna Hordejuk, Elżbieta Popławska, Waldemar Nitek,

WYDAWCA i adres redakcji:

Klub Kultury „PIAST”
Ul. Spółdzielcza 4
21- 500 Biała Podlaska
tel. 0- 83 343 29 74
dyr. Elżbieta Stradczuk

Nakład: 300 egz.

Skład, łamanie: Katarzyna Piątkowska

Projekt okładki: Katarzyna Piątkowska, Jarosław Rogalski

Opracowanie graficzne: Katarzyna Piątkowska, Jarosław Rogalski

Foto na okładce: Katarzyna Piątkowska (modelka Judyta Bartmańska)

Foto Eli Kuc: Marek Zubik

Foto Katarzyny Piątkowskiej: Dariusz Gontarz

Autor grafiki: Arkadiusz Sawczuk

Druk: Drukarnia Calamus ul. Twarda 63, 21-500 Biała Podlaska, tel.(83) 3431050

SPROSTOWANIE:

Autorzy grafik z pierwszego numeru: Katarzyna Piątkowska, Arkadiusz Sawczuk

Foto na okładce: Ireneusz Wagner- Krakow 1991, autor Agnieszka Wagner

KATARZYNA PIĄTKOWSKA

FOTOGRAFIA



Katarzyna Piątkowska
Ur. 6 stycznia 1985,
studentka II roku Prywatnego
Policeanlego Studium
Plastycznego w Lublinie na
kierunku aranżacji wnętrz.
Pisze wiersze i prozę, maluje
i fotografuje. Jest
wiceprezesem Podlaskiego
Klubu Literackiego
"Maksyma". Zdobyła srebrny
medal "Złotego szerszenia"
zajmując II miejsce w
Otwartym Konkursie
Poetyckim '03 dla Młodej
Polonii. Jest laureatką
nagrody specjalnej
Międzynarodowego Konkursu
Plastycznego '03
rozpisanego przez Fundację
Młodej Polonia. Dwukrotna
laureatka nagrody Klubu
Literackiego "Maksyma" w
XIX i XX Ogólnopolskim
Konkursie Literackim
im. J.I. Kraszewskiego.
Autorka czterech tomików
poezji, oraz wielu wystaw
fotograficznych i malarskich.

